(Nro. 100.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro 51. 1. Maia 1821.

Spisek woyska we Francyi dnia 19. Siepnia 1820.

Dzienniki Paryzkie udzielaią publiczności Aktu oskarzenia w sprawie Spisku z d. 19. Sierpnia 1820, przez jeneralnego Prokuratora przy Sądzie Paryzkim d. 21. Marca t. r. ułożonego.

Spisek ten, uknowany w Paryżu i w kilku Departamentach, był, iak sobie czytelnicy przypomną wymierzony na osobę i życie Króla i Xiążąt krwi; chciano podżegnąć obywateli do uięcia broni, przeciwko władzy Królewskiey, chciano zmienić dynastyię lub ią całkiem obalić.

Spiskowi starali się na schadzkach umówionych a nawet i przypadkowych, iednać sobie zwolenników, naradzali się względem celu i środków ich przedsięwzięcia i względem dnia, w którym ie wykonać chcieli.

Wysłanniki krążyli po Francyi, przekupywali ludzi i zapalali rewolucyią, która z ową w Paryżu razem wybuchnąć miała. W Paryżu na ulicy Cadet Nro. 11. utworzył się instytut pod nazwiskiem »Bazar Francuzki« który służyć miał do publiczney wystawy płodów sztuki i przemysłu na przedaż. Mówiono o żniwach, zyskach przemysłowych, przedsiębiorstwach handlowych, by tym sposobem względem owego spisku i iego postępów, ustnie i pisemnie porozumieć się można. — Dla ziednania sobie stronników, stosowano się do opinii, namiętności i łatwowierności tych, których uwieść chciano. Jedni mniemali, że zdołaią przywrócić Rzeczpospolitą, drudzy spodziewali się, że syna Napoleona Bonapartego osadzą na tronie. Poustanowiano tym końcem Wydziały, mianowicie: Wydział republikancki (*Comité republiquain*), Wydział Cesarski (*Comité imperial*) i ieszcze trzeci: Wydział Grenobłski (*Comité de Grenoble*). Była także mowa o osadzeniu obcey dynastyi na tronie Francuzkim. Puszczano wieści naybardziey niepokoiące; a to że; Rewolucyie wybuchły iuż za granicą; i tak: iuż w tenczas głoszono, że w Piemoncie zrzucono Króla z tronu, i zatknięto trzykolorówe chorągwie na granicach. Podobne wieści rozchodziły się od granic i z miast Francuzkich. Przyszło do tego, że nawet rozsiano baieczkę o śmierci Króla Imci Francuzkiego.

Spiskowi, aby dopiąć celu, rachowali szczególniey na woysko. Uwieść chciano wielką część Officerów i Podoficerów, by ci podżegali woysko do powstania, albo raczey mieli go na swoie rozkazy; chciano woyska departamentowe wysłać do Paryża, a Paryzkie do pałacu Królewskiego; Króla wraz z rodziną poymać, a w razie oporu krew ich przelać; do czasu utworzenia nowego Rządu zaprowadzić chciano Zarząd tymczasowy, aby powsątnie woyska zrządzić, spiskowi uięli na stronę swoią w każdym korpusie iednego Oficera; z takim weszli w osobiste stosunki i nadto upoważnili ich w szczególności, do kierowania Rewolucyią.

Obiecano Oficerom i Podoficerom wyższe rangi, okazano im widoki świetnego zawodu, by tylko wynurzyli życzenia swoie; zapewniano im mieysca owych dowodców, którzy nie chcieli należyć do ich spisku. Ajenci powstania wciągali ich do biesiad, gdzie nieoszczędzano wina. Sypano nawet pienądzmi. Podżegacze rozgłaszali wyraźnie, że maią ogromne pieniądze do rozdania, powiadali, że ieden tylko człowiek prywatny dał na ten koniec 500,000 frank. i w samey istocie rozdawano pieniądze.

Do obietnic i podarunków pieniężnych, przydawano groźby. Tych których złowili ale im przecie nie dowierzali, straszono, że dla bezpieczeństwa spiskowych, padną ofiarą. Za znak połączenia się, obrali, znane trzy kolory.

Jako hersztów spisku oskarzono: Nantila, kapitana legii Departamentu Meurthy będącey podówczas załogą w Paryżu. Oficer ten uczęszczał bardzo ów Bazar Francuzki i udawał znawcę i zapalonego miłośnika muzyki i rysunku. Urodzony w Pont a Mousson i wyuczony w szkole politechniczney, wszedł w służbę woyskową 1809, r. 1812go dostał się w niewolę Rossyysk[illegible]

Wilnie. W r. 1816 umieszczony został w legii Departamentu Meurthy. Dręczyło go, że nie otrzymał orderu legii honorowey. Gdy później rosporządzeniem Ministra woyny, przeznaczony był do odwodu legii, co iednak nieprzyszło do skutku, nieukontentowanie iego doszło naywyższego stopnia. Spotkał się ón raz w Bazarze z Dowodcą batalionu legii brzegów połnocnych, podówczas w Paryżu rozłożoney, powiadał mu, że ma wyyść nowe urządzenie woyska, podług którego wszyscy woyskowi dawnego woyska, osobliwie z byłey gwardyi, maią bydź z tąd wyprawieni, i że tenże Berard, iako ieden z byłey Gwardyi, znayduie się na liście Ministra Woyny. Nantil zaczął przerabiać Berarda, nakoniec uiął go na swoią stronę. Na iedney schadzce; widział się Berard z P. Dumoulin, synem rękawicznika Grenoblskiego, ten w czasie wyprawy Napoleona z Elby do Paryża, towarzyszył mu iako gwardzista narodowy i odebrał od niego order legii honorowey; potem mianowany został od niego Oficerem służby przyboczney, takim znaydował się w bitwie pod Waterloo; tam został poymanym, a w r. 1817 po długiem błąkaniu się w obcych kraiach, wrócił do Francyi, zaczął robic pieniądzmi, na czem niezmiernie wiele zyskał, lecz wkrótce potem stracił ta dalece, że teraz z łaski wierzycieli swoich żyć musi. Potem Berard poznał się w Bazarze z P. Maziau Rotmistrzem strzelców konnych byłey Gwardyi. Ten Maziau ma 8 dzieci z pierwszego małżeństwa; dway synowie pobieraią stypendyium w Kollegiach królewskich; a córka iego Eugeniia Konstancyia dostała się bezpłatnie do instytutu królewskiego w St. Denis od d. 15. Lipca 1820.

Oprócz Nantila, Berarda, Dumoulińa, wymienia Akt oskarżenia wielu ieszcze innych, iako głównych spiskowych temi są: Robert Podoficer legii Departamentu Meurthy, Loritz Podporucznik legii połnocney; Kapitan Dequevanvilliers; daley Bredard, Gaillard, Lecoutre, Depierris, Charpenay, Eynard, de Lacombe, Lavocat, Gautier de Laverderie, de Trogoff, Sausset, Mallent, Rey, Lamy, Scevola Monchy, de Lamot i Varlet. Współwiedzący i tacy, którzy podług obowiązku niedonieśli o spisku: Lecoutre, Fesnau, Modewyk, Hutteau, Desbordes, Godo Paquet, Brue, Pegulu, Remy, i Thevenin.

Nantil chełpił się przed Podoficerem Robertem, że spiskowi maią cztery miliony do rozrządzenia i że nayznakomitsze osoby maią udział w tey rzeczy. Przezywał go Jenerałem i upewniał, że Oficerowie i Podoficerowie wszystkich legii, nawet pułków gwardyi (osobliwie pułku drugiego) iako też i artyleryi, należą do tego.

Loritz Podporucznik w pierwszey legii połnocney, iadł razem z drugim Oficerem Amelootem; opowiadł mu o nastąpić maiącey niebawney zmianie we Francyi. Rozmawiano o sprawach Hiszpanskich i Neapolitańskich. »Ameloocie, rzekł Loritz, z ciebie walny towarzysz; odważam się polegać na tobie; Cóż ty na to, gdy ci powiem, że to samo stanie się w osmiu dniach i we Francyi; Bedziesząe z tego kontent?« — Amelloot kiwnął głową. »Dobrze więc, rzekł Loritz, w ośm dni uyrzysz powiewaiącą trzykolorową chorągiew i Króla Rzymskiego na tronie. Tego życzy sobie naywiększa część woyska. Wszystkie Prowincyie dążą niecierpliwie do tego szczęśliwego celu! W Poniedziałek d. 13. Sierpnia iedli razem z sobą Amelloot, Loritz i Berard. Kazali dać wina. Berard ozwał się: Jakoś idzie. Loritz odpowiedział: Dla Boga wszakże nagroda nasza 300 frank. zapłaci to wszystko; wszystko idzie pomyślnie, iesteśmy teraz bezpieczni. Berard dziwił się, że Loritz tak otwarcie gadał, lecz ten oświadczył mu, iż Amelloot, o wszystkiem uwiadomiony.

Obadwa zalecili Amellootowi na nowo zachowanie sekretu. Nazaiutrz iedli z sobą znowu ci Oficerowie. — Dnia 14. Sierpnia wymienił Amellootowi Berard więcey ieszcze spiskowych, między innymi Kapitana Dequevauvilliers i Porucznika Fesneau. Zwierzył mu się, że dwóch Oficerów wzbroniło się stanąć na czele legii. Na iednem taynem posiedzeniu, ktoremu obecnym był także Kapitan Dequeveauvilliers ułożony został okropny plan wyduszenia rodziny Krolewskiey i dowodców, ktorzyby chcieli dać odpór; woysko zebrać się miało w tym celu o północy. Co do mnie odezwał się Berard, nie zmogę utopić żelaza moiego w sercu Xiążęcia; ale przecież się to stanie. Do Amellootą rzekł, że 2gi i 5ty pułk Gwardyi i artyleryia w Vincennes są po ich stronie, i że to mieysce dla doznanych wielkich trudności milion kosztowało; że tylko iednemu Kapitanowi zapewnić musiano 10,000 franków; podobne poufne zwierzania się, wy-

chodziły także z ust Podporucznika Fesneau i Lecoutra.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Dobra Matka z Córkami.

Rostropna matka zaprowadziła pewnego dnia córki swoie do galeryi obrazów, i koleią się ich pytała który się im naylepiey podobał? Ach Mamo! rzekła pierwsza patrzay na wyobrażenie tego staruszka, który w rzece ryby łowi, patrzay zdaie się, że karpie rzucaią się w sieci... iakież to ładne rybki.

Druga córka nie mogła się dość wychwalić obrazu przedstawiaiącego chłopczyka zaiętego robieniem baniek mydlanych i puszczaiących ie na swóy kapelusz. Trzeciey, podobała się biesiada wieyska, przy którey ochocza młodzież przy odgłosie fuiarki tańczyła, gdy się tak siostry przechadzały po galeryi iedna z nich spokoynie i w zachwyceniu nie poruszona stała, wlepiwszy oczy w ieden obraz. Jakże iesteś spokoyna moia Emilio, zawołała matka, cóż znayduiesz osobliwszego w tym obrazie? któremu się przypatruiesz z taką uwagą. Ach mamo kochana, odpowie iey dziecie rozczulone, patrz na tę panienkę, która trzyma serce w iedney ręce, a w drugiey tę dewizę: Zbliska, czy z daleka, w lecie czy w zimie. Jest to zdaie mi się godło przyiazni a ten widok, zachwyca mnie. Lecz oto drugi obraz, którego widok iest rozczulaiącym; patrz Mamo na tę piękne dziecie, które zakonnica czytać uczy: patrz na drugę zakonnicę, która ogląda roboty innych dziewcząłek!.... Mamo? kto to są te zakonice? Są to moie dzieci, Panny dobrze urodzone, które porzuciły świat i z swey wolności dobrowolną zrobiły ofiarę dla wychowania sierot, o których naywiększe maią staranie i uczą ich cnót Chrzesciiańskich i wszystkich robot; równie one doglądaią i leczą ubogich chorych przez miłosierdzie, i dla tego nazywaią się Siostrami Miłosierdzia. Ach Mamo! Jakże te Zakonice są szanowne! I dla tey to przyczyny wszędzie ie poważaią, których liczba dla ulgi cierpiącey ludzkości, iest znaczna. (* Muszą bydź bogate? — Przeciwnie, lecz cudowna Opatrzność nie opuszcza ich i w każdey ich potrzebie zsyła im niespodziewaną pomoc, lecz co iest naygodnieyszem uwielbienia to to, iż często nie maiąc iuż na iutro żadnych zapasów, nie wzbraniaią się przecie przyiąć sieroty przyprowadzone, lub chorych, dla których potrzebne lekarstwa własnym kosztem dostarczać muszą. Moia Mamo! Jakimże mnie przeymuiesz uszanowaniem dla tych cnotliwych Panien! Lecz patrzay ieszcze na ten obraz, o to taka sama zakonnica klęczy przy łożku chorego, i opatruie rany iego, patrz na drugą, ta innemu głowę podnosi i podaie mu lekarstwo; iakaż to przyiemna postać, dobroć sama wyryta iest na iey twarży!.... Mamo! nie mogę się od płaczu wstrzymać, czemuż nie iestem maiętna, bym dopomogła tym zakonnicom. Cieszę się moie dziecie z twego dobrego serca, zachoway na zawsze te uczucia litości, i oby ci, którzy będą tę obrazy oglądać podobnym przeięci byli.

Nie można widzieć bez rozczulenia z iakim w tych czasach litościwe serca staraią się dopomódz tym zgromadzeniom; w ostatnich latach, dwie wspaniałe osoby nfundowały na nowo dwa domy. Obywatel ieden legował siostróm miłosierdzia Przeworskim wieś iedną. Xiężna W..... godna córka Xiężny Cza..... idąc za przykładem swey szanowney Ciotki, w dobrach swoich wymurowała dla nich dóm, i wieś do tegoż darowała, dóm Siostr Miłosierdzia w Rozdole założony przez s. p. Hrabinę Rzewuskę Woiewodzinę Podolską utrzymywany iest przez iego następców. Siostry tylko Miłosierdzia w Maryiampolu, (które po Lwowskich naywiecey sierot i chorych utrzymuią) nie maią pewnych funduszów, i utrzymuią się z dnia do dnia z darów, które Opatrzność Boska na nich zlewa. Lecz nie lękaymy się o nie, ta sama Opatrzność, która ię utrzymuie nie opuści ich, i pocieszy w ostatnich chwilach pracowitego i cnotliwego życia ich szanowną Przełożonę, którey troski i niespokoyność o byt, i utrzymanie sierot, siostr i chorych, wyniszczyły zdrowie i że będzie miała pociechę przed swym zgonem, widzieć los tego domu zapewniony za pomocą czułych i litościwych osób.

Ant. Kre....

*) W samey Francyi iest tych szanownych Panien przeszło 3,000.

M y ś l i.

(Wyięte z Chinskiego Autora o miłości dziecienney.)

Kochać, i szanować rodziców w ciągu ich życia, opłakiwać pamięć ich po śmierci, iest to węgielny kamień cnót towarzyszkich.

Kto dopełnia tych powinności godzien iest nazwiska Syna.

Miłość dziecinna wielu ubogich zbogaciła, lecz iednego nie zubożyła bogacza. Jest podnietą do wszelkich cnot i talentów i podnosi jeniiusz w śmiertelniku. Wiele serc przywraca cnocie a żadnem ieszcze występkiem nie znnazała tych, którzy ią czuią. Jednem słowem wielu uszczęśliwiła, a nikogo nie zrobiła nędzarżem.

Miłość dziecinna iest cnotą serca, lecz cnotą która się udziela. Podobna do ognia oświecaiącego i ogrżewaiącego to wszystko, co go otacza, przebiia się na powierzchowności człowieka, w twarzy, w słowach, w czynnościach, w całym postępowaniu, wszędzie okazuie miłość i uszanowanie bez granic dla dawców życia swego.

Ant. Kre....

Polowanie w Anglii podług wież kościelnych.

Ulubioną zabawą Anglików wyższego stanu iest polowanie na lisy konno, gdzie zwierz, mimo wszelkich przeszkód, ścigany iest naymocniey za szladem, co dało powód do zakładów, które w tym samym sposobie, nie drogą torowaną, lecz wedle przepisanego kierunku, dotykaiąc się oznaczonych punktów, bez względu na wydarzaiące się przeszkody, podobnie do lotu ptaka muszą bydź wykonane.

Ponieważ znayduiące się w tey okolicy wieże kościelne obierane bywaią za punkta kierunku, zatem rodzay ten zakładów nazwano »polowaniem podług wież kościelnych.« (*Steeple Chace*) Takich niebezpiecznych przedsiewzięć dopiero kilka zaszło: atoli do wiary podobna, że one weydą w modę a to w Anglii, gdzie ta bogini iak wiadomo żelaznem włada berłem; ważne zaiste dla zbytkuiącey młodzieży zdarzenie, o którego pisma publiczne niezaniedbuią ogłaszać.

Wyciąg z gazety Angielskiey pod d. 11. Grudnia z. r.

»Polowanie podług wież kościelnych« — Nowy ten a nadto niebezpieczny rodzay gonitwy konney stał się iuż przedmiotem nayulubieńszey zabawy i naywiększego podziwienia młodych naszych myśliwych na lisy. Niedawno wyprawili taką gonitwę P. P. Price i O'Connor, o zakład 200 gwineów, który dał powód do mnóstwa innych zakładów. Cała rzecz szła oto, aby przestrzeń 16 mil (3 1/4 niemieckiey) począwszy od domu wieyskiego P. Chases pod Hartferd Bridge ubiedź do Mortines ile można iak w nayprościeyszym kierunku; przyczem atoli wymówiono sobie i to, by będącego w tem położeniu parku Xięcia Welingtona nie dotykać, ale go obiechać. Zakład był z obu stron równy, a gdy świadkowie zaięli swoie mieysca, ruszyli iezdzcy w kierunku zamierżonym i natychmiast się rozłączyli. P. Price na dzielney swey klaczy udał się w kierunku ku Steelfield przez debrze Motley, które go długo zatrzymały, a przesadziwszy niebezpieczne krzaki, rowy i mury, gdy przyszło do potoku 12 stóp szerokiego, nie chciała klacz skakać. Niemożna iey było ani z mieysca ruszyć i nazawsze została nie do użycia. P. O'Connor ruszył w kierunku przez Turgis, gdzie w prawdzie nie rownie więcey było krzaków, rowów i murów, lecz nie było debrzy. Koń iego chociaż nie równy w biegu do klaczy, nie zastanowił się w nayniebezpiecznieyszych mieyscach do przesadzenia i stanął u mety w godzinie i minutach 10.

Z gazety pod d. 15. Stycznia r. z.

»Polowanie podług wież koscielnych.« — Zeszłego Poniedziałku wyprawili taką gonitwę: P.P. Everand i Kapitan Smith o zakład 200 gwineów; Zakład ten dał powód do mnóstwa innych, stawiano 6 za 5 a nawet 6 za 4 na klacz P. Everanda z rasy arabskiey, przeciwko ogierowi P. Smitha zwanym Akton. Przestrzeń w Oxfortshire w prostey linii wynosi około 18 mil — 3 3/5 niemieckich. Po należytem postawienin świadków odiechali iezdzcy i rozłączyli się zaraz. Jeden przebył Tamizę na moscie Caversham a drugi przez most w Sonnery; ieden iechał przez dwa przykre pagórki, które drugi ominął; każdy z nich miał mnóstwo niebezpiecznych do przesadzenia krzaków i rowów, dla dotknięcia się oznaczonych punktów, pomimo okołowania iednak, do którego zmuszony był Kapitan Smith, albowiem miasto mil 18 ubiegł 22, stanął przecież u mety 10 minutami pierwey od swoiego przeciwnika i odprawił gonitwę w godzinie i 28 minutach.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.